Straszne samobójstwo ucznia w gimnazjum

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY do 10 października 1934

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 11 października 1934 r. Nr. 290

Ruch rewolucyjny przeniósł się do Andaluzji

Hiszpańskie samoloty wojskowe bombardują powstańców

Jak donoszą ostatnie depesze z Madrytu, **ruch rewolucyjny przeniósł się obecnie do Andaluzji,** gdzie kierownictwo strajku generalnego przejęły w swe ręce organizacje anarchistyczno - syndykalistyczne, odgrywające w tej prowincji bardzo doniosłą rolę.

W Madrycie nie tają obaw, że akcja, rozpoczęta w Sewilli, ogarnie szereg innych ośrodków. W miejscowości Merva doszło już do starcia pomiędzy strajkującymi górnikami a gwardją cywilną. Trzech gwardzistów zostało zabitych. Rannych jest 15 osób.

W Paterna del Campo podpalono kościół i plebanję. Policja dokonała licznych aresztowań. W samej Sewilli aresztowano 130 osób. W miejscowości Barruelo pod Walencją **wysadzono w powietrze koszary gwardji cywilnej. Wiele rodzin gwardzistów, tam zamieszkałych zginęło na miejscu.**

Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, liczba policjantów, zabitych przez powstańców w Asturji w pierwszym dniu powstania, sięga 200. Policjanci **w pościgu za rebeljantami wkroczyli w okolice górzyste, gdzie zostali wystrzelani przez powstańców.**

Jak przypuszczają, socjaliści usiłować będą dzisiejszej nocy dokonać zamachu. W przewidywaniu zajść rząd wydał szereg zarządzeń. Dziś rano miał się rozpocząć strajk powszechny na kolejach. **Władze jednak powołały pod broń wszystkich kolejarzy rezerwistów.**

Samoloty wojskowe bombardują powstańców, którzy uciekają w okolice górzyste. Szereg grup powstańczych poddało się władzom.

Według ostatnich danych **ofiarami rozruchów padło 500 zabitych i około 2000 rannych.** Jak donoszą z Barcelony w czasie rewizji w gmachu katalońskiego ministerstwa spraw wewnętrznych znaleziono 1000 karabinów, 8 skrzyń wypełnionych bombami oraz wielkie ilości dynamitu.

PARYŻ. PAT. Agencja Havasa donosi z Madrytu: powstańcy ustępują powoli z Asturji, stawiając tylko opór na przedmieściach Moviedo. Według obliczeń rządu na przygotowanie rewolucji socjaliści wydali przeszło 40 miljonów pesetów.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż powstanie zostało już stłumione. Gabinet zażądał od władz lokalnych przyśpieszenia postępowania przed sądami wojennemi.

W kilku dzielnicach stolicy dochodziło w ciągu nocy do strzelaniny. Liczba ofiar tych zajść nie jest znana. Stwierdzono, że powstańcy posiadali najbardziej nowoczesną broń. Przywódca socjalistów dep. Jimenez de Assua został aresztowany.

W Sewilli w kilku punktach miasta ustawiono karabiny maszynowe. W Bilbao wywiązała się strzelanina, w czasie której 4 osoby zostały zabite. Strajkujący wyrządzili w kilku przedsiębiorstwach poważne szkody. W Algeciras proklamowano strajk. W Gijon ostatnie grupy powstańców, które schroniły się w dzielnicach rybackich złożyły broń. W Ciudad Real aresztowano dr. Vallina, wybitnego przywódcę syndykalistów.

BARCELONA. (PAT). **Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby prez. Katalonji Companys i jego towarzysze skazani zostali na śmierć. Proces ich jeszcze się nie rozpoczął.**

BARCELONA. PAT. Miasto ma dziś wygląd normalny. Tramwaje, autobusy i kolej podziemna funkcjonują normalnie. Teatry i kina będą już dziś otwarte. Do miasta przybyły pułk piechoty afrykańskiej i bataljon Legji Cudzoziemskiej. Liczba osób zabitych w Barcelonie wynosi podobno 33.

LONDYN. PAT. Agencja Reutera donosi z Madrytu: w prowincji Asturji powstańcy wysadzili w powietrze samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 52 żołnierzy. Wszyscy oni ponieśli śmierć.

Gen. Batet wydał znajdującym się wpobliżu Barcelony okrętom wojennym rozkaz zbombardowania czterech baraków, w których schronili się rewolucjoniści. Dwa z tych baraków stoją obecnie w ogniu. Dowództwo okrętów wojennych zwróciło się do władz z zapytaniem co czynić z dwoma pozostałemi barakami. Władze zgodziły się na uwolnienie przebywających w barakach powstańców pod warunkiem, że niezwłocznie złożą oni broń.

W Sewilli anarchiści i socjaliści połączyli się we wspólnej akcji. Strajkujący podpalili słynny kościół historyczny św. Trójcy w Sewilli. Spłonął on doszczętnie.

Komunikacja kolejowa z całym krajem, z wyjątkiem Asturji została przywrócona. Minister wojny oświadczył, iż od początku wybuchu powstania zginęło w Asturji conajmniej 50 osób.

MADRYT. PAT. Z Barcelony donoszą, że b. premjerowi Azana udało się wraz z dwoma członkami Generalidad uciec na samolocie do Francji.

Konferencja na Zamku

Wczoraj w godzinach wieczorowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dłuższej audjencji p. prezesa Rady Ministrów prof. Leona Kozłowskiego.

Polowanie reprezentacyjne

Wczoraj o godz. 9-ej rano Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie p. min. Becka, b. premiera J. Jędrzejewicza, szefa gabinetu wojskowego płk. Głogowskiego i adjutantów wyjechał na polowanie do Chodzieży.

Wśród zaproszonych gości znajdują się m. in. inspektorowie armji generałowie Sosnkowski i Fabrycy.

Ułaskawienie posła Smoły

Przed kilkoma dniami Minister Sprawiedliwości, Czesław Michałowski, wystąpił z wnioskiem do Pana Prezydenta R. P. o ułaskawienie posła Smoły, skazanego prawomocnym wyrokiem na 2 lata więzienia.

Poseł Smoła został ułaskawiony przez darowanie pozostałej mu jeszcze do odbycia kary 17 miesięcy więzienia.

4 osoby odpowiadają za katastrofę

Sędzia śledczy w Krzeszowicach na wniosek prokuratora wydał nakaz aresztowania konduktora końcowego wagonu, najechanego pociągu z Gdyni, Antoniego Kaczmarczyka, oraz blokowego, Bartłomieja Ziembińskiego. Razem więc z aresztowanymi poprzednio G. Nieciem i A. Drabikiem do odpowiedzialności za katastrofę pod Krzeszowicami pociągnięte zostały 4 osoby.

Francuski skandal policyjny

zatacza coraz szersze kręgi

PARYŻ (PAT). Śledztwo w t. zw. aferze Marianiego, jak nazwano skandal policyjny w Lille, zatacza coraz szersze kręgi dzięki cennym informacjom jakich dostarczył organom śledczym aresztowany w Antwerpji członek bandy, niejaki Mesmar, zwany Wielkim Bernardem.

Wymienił on nazwiska wszystkich klientów Marianiego oraz dokładnie opowiedział policji, w jaki sposób banda przemycała narkotyki i fabrykowała paszporty automobilowe.

Obecnie wysiłki policji zmierzają do odnalezienia drugiego szefa bandy Józefa Torre, korsykańczyka, któremu dotychczas udaje się pozostawać na wolności.

Depesze z ostatniej chwili

Donoszą z Neapolu, że następca tronu, książę Humbert, przyjął prezesa prowincjonalnego komitetu organizacji Balilla, który wręczył księciu legitymację organizacji małych Włoszek dla niedawno urodzonej córeczki jego Marji Pia, księżniczki sabaudzkiej.

*

Min. Barthou przybędzie do Rzymu 4 listopada, t. j. w rocznicę zawieszenia broni na froncie włoskim. Rozmowy dyplomatyczne rozpoczęłyby się następnego dnia.

*

Chirurg Błagowieszczenskij w Leningradzie dokonał udanej operacji serca, przebitego nożem nawylot. Operacja zaszycia serca trwała 15 minut. Po dokonanej następnie transfuzji krwi chory odzyskał przytomność, obecnie zaś powrócił do zdrowia.

*

Na szosie między miejscowościami Schwarzenberg i Gruenheim wydarzyła się wczoraj groźna katastrofa samochodowa, w której trzy osoby poniosły śmierć, a 2 zostały ciężko ranne.

*

W miejscowości Stendhal w prowincji brandenburskiej zawaliła się wczoraj z nieznanych dotychczas powodów hala montażowa. 6-ciu robotników, zajętych przy budowie hali, poniosło śmierć, 15 zostało rannych.

*

Prezydent Francji Lebrun przyjął wczoraj ambasadora w Warszawie Laroche.

*

W miejscowości Beba (Egipt) po spożyciu mięsa otrutego wielbląda zmarło 8 osób, a 150 musiano umieścić w szpitalach.

*

Krążownik „Suffolk" zdołał w ciągu wczorajszego popołudnia uratować 60 członków załogi statku „City of Cambridge". Akcja ratunkowa prowadzona przy bardzo wzburzonem morzu była utrudniona.

Pomnik Pułaskiego w Ameryce

NOWY JORK (PAT). Ubiegłej niedzieli w mieście Meridden w stanie Connecticus odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Pułaskiego. W uroczystości tej wzięło udział około 20 tysięcy ludzi.

Po odsłonięciu pomnika odbył się pochód organizacyj polskich z Meridden i okolicy z towaszyszeniem 10-ciu orkiestr. W czasie uroczystości przemawiał konsul generalny Marchlewski.

Pomnik stanął w najpiękniejszym punkcie miasta. Jest on dziełem górala Juljusza Gucwy, mieszkającego obecnie w Ameryce.

Wynik wyborów francuskich

PARYŻ (PAT). Niedzielne wybory kantonalne miały przebieg spokojny. Przywiązywano wagę wyłącznie do wyborów radców sejmików departamentalnych, gdyż wyborcy do sejmików powiatowych nie miały znaczenia politycznego.

Frekwencja wyborców była znacznie wyższa, niż w 1931 r. Pierwsze głosowanie, jak było do przewidzenia, nie dało ostatecznych rezultatów. Na opróżnione z powodu wygaśnięcia mandatów miejsca, wybrano w pierwszem głosowaniu 192 radców. 308 mandatów poddano pod balotaż.

Prasa informacyjna prorządowa zgodnie twierdzi, że w dniu onegdajszym odniosły zwycięstwo stronnictwa, popierające rząd Doumergue'a.

Wyrok śmierci w Rzeszowie

Sąd przysięgłych w Rzeszowie rozpatrywał sprawę niejakich Janusza, Kapusty i dwóch innych oskarżonych o zamordowanie ś. p. ks. Smurowicza w Przybyszówce.

Trybunał skazał Janusza na karę śmierci przez powieszenie, a Kapustę na 5 lat więzienia. 2-ch pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Dowcipna demonstracja

komunisty angielskiego w Londynie

LONDYN (PAT). Wczoraj po południu nieznany sprawca zawiesił na gmachu ambasady niemieckiej w Londynie wielką białą chorągiew z napisem w języku angielskim: „Zwolnijcie Thaelmanna".

Urzędnicy ambasady nie zauważyli odrazu wywieszonej chorągwi i dopiero gdy przed ambasadą zaczęli gromadzić się przechodnie, chorągiew spostrzeżono i pośpiesznie usunięto ją z dachu.

Okazało się, że jakiś osobnik, prawdopodobnie komunista angielski, podając się za robotnika, naprawiającego dachy, wlazł na dach sąsiedniego pałacu księcia Marlborough, skąd przedostał się na gmach ambasady, wywiesił chorągiew i niezauważony oddalił się.

Ci, co skradli 50 aut

BERLIN (PAT). Przed sądem berlińskim toczy się sensacyjny proces przeciwko bandzie niebezpiecznych złodziei samochodowych, którzy w krótkim czasie skradli 50 automobili.

Wśród poszkodowanych właścicieli samochodów znajdują się m. in. znana artystka Brygida Helm, oraz znany lotnik niemiecki Udet.

Krwawe walki w Mandżurji

Powstańcy występują przeciwko wojskom japońskim

SZANGHAJ (PAT). Dzienniki donoszą, że w okolicach Mukdenu znajduje się liczna grupa powstańców chińskich, licząca około 75.000 ludzi. Powstańcy ci schwytali pod wsią Zsafi posterunki japońskie i mandżurskie, które wymordowali.

Według dalszych doniesień, powstańcy zatrzymali pod Sechansian wagony towarowe, w których jechali żołnierze japońscy i mandżurscy. Powstańcy wymordowawszy żołnierzy, zabrali większą ilość broni i amunicji. Pod Huntunjansi wywiązała się 3-dniowa walka pomiędzy bandytami i wojskami japońsko - mandżurskiemi. W walce tej jest wielu zabitych i rannych.

Tragedja ulicznej dziewczyny

Przeżyła katusze teroryzowana przez sutenera

Postrachem warszawskich kobiet ulicznych, kręcących się w okolicy Dworca Głównego, był 36 - letni Stefan Wlazło, „chodzący bufet".

Wlazło prowadził od wielu lat potajemny handel wódką i z racji swej profesji, włóczący się po nocach, zawierał częste znajomości z dziewczynami lekkich obyczajów.

Grożąc nożem, bijąc i kopiąc, te upośledzone przez los istoty, zabierał im przemocą wszystkie zarobione pieniądze. To też uciekano, gdy tylko pokazał się zdaleka, bo niejedna poznała je go ciężką rękę.

Ten nicpoń czatował stale na jakąś ofiarę, bił i odbierał pieniądze. Zlikwidowano go dzięki przypadkowi. Oto policjant Grabowski przechodząc ulicą Chmielną usłyszał przeraźliwe krzyki, dochodzące z jednej z bram. Wszedłszy tam, zobaczył zakrwawioną dziewczynę. Była to kochanka Wlazły, Zofja Mastalerska.

Dziewczyna opowiedziała gehennę swej znajomości z Wlazłą. Upatrzył ją sobie na ulicy i zaczepił kiedyś, żądając aby została jego kochanką. Gdy dziewczyna odmówiła, kopnął ją i powiedział:

— Jeszcze sama będziesz prosić, żebym został twoim opiekunem...

W tych sferach dziewczynie bardzo zależy na prawdziwym przyjacielu, któryby ją osłonił w niektórych ciężkich sytuacjach.

A Wlazło był silny i ludzie bali się go...

Mastalerska udała się więc do mieszkania Wlazły na ulicę Grójecką 59 i tam mieszkali wspólnie przez dwa lata. Ile wtedy oberwała siniaków, szturchańców i kopnięć?...

Przypadek zrządził, że się odczepiła od niego. W komisarjacie policji zeznała, że dwa razy pchnął ją nożem, raniąc ją w twarz na ulicy Marszałkowskiej, a drugi raz wsadził jej nóż pod bok w swem mieszkaniu. Innym znów razem spotkawszy ją w knajpie na Grójeckiej, kopnął w piersi z taką wściekłością, że dostała krwotoku.

Steroryzowana dziewczyna pozwalała mu robić ze sobą wszystko. Przestrzegał ją zawsze, że gdy pójdzie na skargę do policji, to on, albo jego brat krwawo się na niej zemszczą. Takie same pogróżki otrzymały również koleżanki Mastalerskiej, a jedną z nich kopnął w czasie odprowadzania do komisarjatu. Zresztą opinja nożownika i awanturnika była dostateczną przestrogą przed zadzieraniem z tym drabem.

W sądzie dowodził, że całe zajście wynikło o wódkę, bo nie chciał dziewczynie dać na kredyt. Uderzyła go w twarz, a on jej oddał z nadatkiem.

Kamienicznik podpalaczem

Krzyż Pański mieli lokatorzy domu przy ulicy Białostockiej Nr. 29 ze swym gospodarzem, Janklem Hersztejnem. Ustawicznie kłócił się i dokuczał ludziom, wszczynając zatargi pod pozorem niepłacenia mu na czas komornego. Tylko ustawa o ochronie lokatorów hamowała jego zapędy, bo inaczej niewiadomo, czemby się ta wojna gospodarsko - lokatorska skończyła. Najwięcej zawzięty był na drewnianą oficynę w swym domu, ustawicznie skarżąc się, że nie przynosi mu zysków.

— Trzeba to spalić, — mawiał do znajomych.

— Bój się Boga, co ty gadasz? — powstrzymywano go. — A co będzie z lokatorami?

— A co mnie obchodzą lokatorzy, przecież to nie są moi współwyznawcy...

Ten cynizm znalazł wreszcie swój wyraz. Pewnego ranka zaczął płonąć dach oficyny. Lokatorzy odrazu powiedzieli, że to zrobił kamienicznik. Widziano przecież, jak o świcie kręcił się pod oficyną z butelką w ręku, a potem nagle znikł. Straż ogniowa wydała zaś opinję, że chodzi o podpalenie.

Wczoraj Hersztein stanął przed sądem pod zarzutem podpalenia oficyny, która od dłuższego czasu leżała mu na wątrobie.

Okazało się, że kamienicznik był karany wyrokiem za krzywoprzysięstwo, a nietylko lokatorzy, bez względu na wyznanie źle o nim wyrażają się, bo nawet rabin uważa go za szantażystę i machera od złych spraw.

Zerował na miłosierdziu ludzkiem

Brzydka afera policjanta

Policjant Czesław Łyczkowski ze Skolimowa wpadł na pomysł oszukańczej afery, żerując na miłosierdziu ludzkiem dla sierot po policjantach, poległych w walce z bandytyzmem.

Zdobywszy sfałszowane upoważnienie komendanta posterunku policji w Skolimowie, opatrzone urzędową pieczęcią, chodził od domu do domu i zbierał ofiary, chowając je do swojej przepastnej kieszeni.

Grasował przeważnie wśród miejscowego obywatelstwa, zapewniając, że o ile bez szemrania dadzą ofiarę, to stan bezpieczeństwa w Skolimowie, kulejący od dłuższego czasu, ulegnie znacznej poprawie.

Opowiadał więc, że policjantom potrzebne są rowery, bez których nie są w możności spra wowania w należyty sposób ciężkiej służby.

Ludzie dawali ofiary, rozumiejąc, że policjanci znajdują się naprawdę w ciężkich warunkach służby za małą pensję.

Zapytywano tylko od czasu do czasu, co słychać z rowerami? Na tych rowerach potknął się Łyczkowski. Gdy wiadomość o zbieranych przezeń ofiarach na tak wzniosły cel, jak sieroty po poległych policjantach, doszła do wiadomości władz, podjęto dochodzenia, kto upoważnił Łyczkowskiego do zajęcia się zbiórką datków i co się stało z zebranemi pieniędzmi.

Łyczkowski odrazu przyznał się do popełnienia oszustwa i kradzieży pieniędzy z ofiar. Z policji wydalono go, a wczoraj miał proces sądowy.

Sześciu Junaków przed sądem

odpowiada za pobicie mieszkańców

Wczoraj odbywał się proces przeciwko sześciu Junakom z Obozu Pracy Nr. 42 pod Nowym Dworem, oskarżonym o ekscesy antyżydowskie.

Zajście wynikło wskutek bójki jakiegoś żołnierza, który w stanie podchmielonym zaczepiał przechodniów i wszczynał z nimi burdy. Żołnierz ów spotkał się z energiczną odprawą ludności Nowego Dworu, która ze swej strony poturbowała jeszcze jakiegoś młodego osobnika w mundurze. Był to Junak, nie mający nic wspólnego z awanturami, a który ucierpiał tylko wskutek fatalnego zbiegu okoliczności.

Junak poszedł na skargę do swych kolegów, opowiadając o niesłusznem pobiciu. Momental nie padły hasła odwetowe i 50 Junaków ruszyło na miasto, aby pomścić razy zadane koledze. W takich okolicznościach rozgorzały namiętności i antagonizmy. Trzy osoby poturbowano kijami, wybito kilkanaście szyb.

Na drugi dzień posypały się skargi przeciwko Junakom. Zarządzono śledztwo, które jednak nie mogło doprowadzić do ujawnienia sprawców. Wykrycie winowajców odbyło się według dawnego sposobu w armji rosyjskiej. Wszystkich Junaków zebrano w ordynku służbowym, w dwuszeregu i poszkodowani poznawali sprawców. Wybrano sześciu Junaków: Walentego Kowalczyka, Stanisława Andrzejewskiego, Marjana Zarankiewicza, Stanisława Kwiatka, Jana Witka i Jana Wróblewskiego.

Wszystkich aresztowano i osadzono w więzieniu. Na wczorajszej rozprawie zjawili się w szarych strojach aresztanckich. Do winy nie przyznawali się, twierdząc, że nie brali udziału w bójce.

Skazanie zabójcy

RÓWNE. W czerwcu 1933 r. wybuchł pożar w lesie firmy „G. Sznajder i S-ka" obok Myszałówki (pow. Kostopol). Tylko dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej spłonęły 3 sągi drzewa, albowiem rozszerzaniu się pożaru sprzyjał lekki wiatr i panująca od dłuższego czasu posucha.

Podejrzanym o podpalenie był Antoni Falikowski 20-letni mieszkaniec dawnego szlacheckiego zaścianka Myszałówka. Falikowski i jego młodszy brat Bronisław byli znanymi kłusownikami i złodziejami leśnymi. O wielu ich sprawkach wiedział Emiljan Sawicki, były parobek w domu ojca Falikowskich.

W styczniu 1934 r. miała się odbyć w Sądzie grodzkim w Berezneм rozprawa przeciwko Falikowskim oskarżonym o defraudacje leśne. Na liście świadków figurował Sawicki. Nie stawił się jednak w sądzie, ponieważ został znaleziony bez życia straszliwie zmasakrowany.

Wszelkie dowody zebrane w śledztwie przemawiały za tem, że zbrodnię tę popełnili bracia Falikowscy.

Proces, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Równem (przew. s. o. Kaszewski) miał charakter wybitnie poszlakowy, gdyż oskarżeni nie przyznali się do winy i nie było bezpośrednich dowodów ich winy. Przewód sądowy dał sporo materjału do wodowego.

Antoni Falikowski, który odpowiadał za zbrodnię podpalenia i zabójstwa, został z pierwszego zarzutu uniewinniony, za zabójstwo zaś skazany na 8 lat więzienia. Bronisław Falikowski został uniewinniony.

Echa procesu politycznego

RÓWNE. We wrześniu 1932 r. toczył się przed Sądem Okr w Równem wielki proces polityczny 50-ciu wywrotowców oskarżonych o przynależność do O. U. N. W charakterze świadka zbadany wówczas został Trofim Matwiejczuk, którego zeznanie wydało się prokuratorowi kłamliwe. Matwiejczuk został na miejscu aresztowany.

Obecnie po dwóch latach stanął przed Sądem Okręgowym w Równem (s. o. Goszczyński) pod zarzutem fałszywego zeznawania w sądzie. Oskarżony tłumaczył się nieświadomością. Sąd uznał tłumaczenie za wiarygodne i Matwiejczuka uniewinnił.

KTO PRAGNIE potęgi Polski na morzu — ten popiera czynnie Fundusz Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Czyja własność?

(S. F.) Do podrzuconego dziecka nikt się nie chce przyznać, ale do zgubionej dwudziestozłotówki przyzna się chętnie każdy, kto stoi wpobliżu.

I dlatego, gdy w urzędzie pocztowym jeden z interesantów podniósł zgubiony przez kogoś 20-złotowy banknot i rozejrzał się dookoła, jakby szukając właściciela, prawie wszyscy wyciągnęli ręce.

— Dawaj pan, to mój! — odezwało się naraz kilka głosów.

— Dwa lata go szukam i nareszcie znalazłem!

— Na pewno mój! Po obrazkach poznaję! Kropla w kroplę takie same, jak na moim.

Najbardziej jednak gorączkowali się dwaj panowie, Zygmunt Lisiak i Eugenjusz Czarnecki, którzy za wszelką cenę, chcieli wyrwać banknot z rąk znalazcy.

— To mój! — krzyczał p. Zygmunt, odpychając natrętnego konkurenta — Ciotka mi dała, żebym jej znaczek za 30 groszy kupił, podchodzę do okienka i widzę, że nie mam.

— Pan mi ciotką i znaczkami nie zalewaj! — bronił się pan Eugenjusz.—Gospodarzowi miałem forsę pocztą wysłać, bo się z nim procesuje, podchodzę do okienka, patrzę — dwudziestu złotych mi brak.

— Panu i teraz brak, i wczoraj było brak, i tydzień temu było brak!

— Ale zrozum pan, że to for sa na gospodarza.

— Tak samo dobry mój znaczek, jak pański gospodarz.

— No to kupię panu znaczek — próbował ugodowo załatwić p. Eugenjusz.

— Hi! Jaki cwaniak! 30 groszy mnie daje! A co ciotka powie na resztę?

— Panie szanowny! Nie bujaj pan z ciotką. Jesteś pan człowiek dorosły i sam na siebie bierz odpowiedzialność. Bierzem po 10 złotych. Zgoda?

P. Zygmunt, widząc, że zbiera się coraz więcej ludzi, szybko kiwnął głową na zgodę i we dwóch rzucili się na znalazcę.

Znalazca jednak banknotu z ręki nie wypuści. Przyszedł mu na pomoc policjant, który dwóch właścicieli banknotu wylegitymował, a banknot odniósł do komisarjatu.

Banknot został skonfiskowany na rzecz skarbu, a jego rzekomi właściciele otrzymali po 10 złotych, ale grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

PROGRAM RADJOWY

6,45 Pieśń poranna. 6,48 Muzyka; 6,52 Gimnastyka; 7,07 Dalszy ciąg muzyki; 7,50 Koncert reklamowy; 12,10 Muzyka lekka; 13,05 Dwadzieścia pięć minut na Węgrzech (muzyka węgierska). 15,35 Przegląd giełdowy; 15,45 Fragment teatralny; 16,00 Świat przez radio — gazętka dźwiękowa Nr. 2; 17,00 Recital skrzypcowy; 17,25 Pogadanka dla kobiet; 17,35 Muzyka lekka. 17,50 Poradnik sportowy; 18,10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18,15 Koncert; 18,45 Odczyt; 19,00 20 minut starych mistrzów; 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Koncert; 19,50 Wiadomości sportowe; 20,00 To samo a jednak co innego; 20,55 Jak pracujemy w Polsce; 21,00 Koncert. 21,40 Recital śpiewaczy; 22,00 Koncert reklamowy; 22,15 Muzyka taneczna; 23,05 Dalszy ciąg muzyki.

„ŚWIAT PRZEZ RADJO"

Spotkawszy się z wielkiem powodzeniem u radjosłuchaczów gazetka dźwiękowa p. t. „Świat przez radjo" nadana będzie jako Gazetka Nr. 2 dziś o godz. 16,00. Audycja ta, tak, jak poprzednim razem, przyniesie szereg aktualji z kroniki wydarzeń świata, humor i dowcip ożywione muzyczną redakcją. Audycję opracował Harwey i Jaworski.

MUZYKA STARYCH MISTRZÓW

Obok najnowszych kierunków muzyki kultywowana zawsze adoracja starych mistrzów znajdzie wyraz w dzisiejszym koncercie radjowym o godz. 19.00. Wykonawcami będą Stefan Schleichkorn, altowiolista i Mada Orlińska, pianistka. Program obejmuje mało znaną sonatinę Beethovena na mandolinę i cembalo w opracowaniu na altówkę i fortepian przez Schleichkorna, Poza tem w programie Haydn, Locatelli, Senaille i Somis.

KWARTET WOKALNY W RADJO

Występ kwartetu wokalnego solistów pod kierunkiem Czesława Żelechowskiego, który spotkał się ze strony audytorjum radjowego z przyjaznem przyjęciem, wystąpi tym razem przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 19.30. Polskie piosenki często o charakterze ludowym stanowią popis tego nowego i doskonale zapowiadającego się zespołu.

Wesoły Kącik

KATASTROFA



Katastrofa miała przebieg następujący. Pan Cyper jechał z żoną do Koluszek i wyszedł na korytarz wagonu, żeby trochę odetchnąć. Ujrzawszy w oknie przy drzwiach młodą niewiastę, podszedł do niej i, żeby coś powiedzieć, powiedział:

— Ładna pogoda, co?

— Owszem, — zgodziła się niewiasta.

Słowo „owszem" pan Cyper zrozumiał nietylko na korzyść pogody, ale i na swoją i, pod pretekstem wyjrzenia przez okno, oparł się o samotną pasażerkę.

Wtedy właśnie nastąpiła katastrofa. Drzwi się otworzyły i pan Cyper razem z niewiastą wyleciał z pędzącego pociągu!.. O stopnie na szczęście nie zawadzili. Runęli na nasyp kolejowy i po nasypie zsunęli się na dół.

Przez chwilę leżeli oszołomieni. Pierwszy ocknął się pan Cyper.

— Gdzie ja jestem? — mruknął. — Na tym, czy na tamtym świecie? Czy ja jestem ja, czy jestem mój nieboszczyk?

Rozejrzał się dookoła, żeby stwierdzić czy jeszcze żyje, czy już umarł? Zapadał zmrok. przedmioty trudnoby odróżnić i obserwacja wypadła niekorzystnie.

— Się zabiłem, — stwierdził pan Cyper i trącił swoją towarzyszkę.

— Koleżanko nieboszczyczko! Jak się czujecie?

Niewiasta otworzyła oczy.

— Gdzie my jesteśmy?

— Na tamtym świecie — wyjaśnił pan Cyper. — Tylko nie wiem w jakiej dzielnicy. Czy w raju, czy w piekle?

— Co pan wygaduje? — przestraszyła się niewiasta. — Przecież my rozmawiamy!

— My? Jakie „my"? Nas już niema! To są nasze dusze.

— Plecie pan głupstwa!

— Głupstwa? A co paniby chciała? Wypaść z pędzącego pociągu i żyć? Jeszcze niema tak dobrze! Ale nie przejmuj się pani! Niema czego żałować. To całe życie nic nie jest warte!

Towarzyszka pana Cypera przyjrzała mu się uważnie.

— Pan się pewno uderzył w głowę.

— W głowę nie, ale w nogę, owszem. I jestem ciekaw, co robi dusza, jak ją boli noga? Tu pewno są jakieś dusze doktorów... Trzeba będzie zawołać... Hop, hop!!

Ale nikt się nie odezwał.

— Widzi pani? — westchnął pan Cyper. — Nikogo niema. To nie jest to, co u nas. Tu niema dancing, tu niema kawiarnia. Dusza nie pójdzie tańczyć fokstrota i się włóczyć po nocach. Musimy poczekać do rana aż się trafi jakiś anioł.

Towarzyszka pana Cypera machnęła ręką.

— Zostawiłam w wagonie rzeczy — westchnęła ciężko. — Co to będzie?

Pan Cyper zaśmiał się ironicznie.

— Nieboszczyczka! Nie bądźcie dziecko! Co panią obchodzą rzeczy? Czy pani żyje? Pani jest dusza! A czy duszy potrzebna walizka, potrzebny puder, potrzebna koszula na zmianę?...

Gdy pan Cyper w ten sposób uspokajał swą towarzyszkę, w pociągu zauważono wypadek; zatrzymano pociąg i po chwili tłum pasażerów, z wystraszoną panią Cyperową na czele, znalazł się na miejscu.

Pani Cyper, ujrzawszy swego męża z jakąś niewiastą na trawie, zapomniała o strachu i wybuchła wściekle:

— Łobuz! To poto tyś wyleciał z pociągu? Czekaj, ty świntuch.

Pan Cyper spojrzał z wyrzutem na żonę i westchnął ciężko:

— Regina! Nawet na tamten świat ty musisz za mną przylecieć? Uszanuj przynajmniej nieboszczyka.

Napoleon Sądek.

Baczność! III B! Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Pokrzyżowane plany cesarza Wilhelma II

Aleksander Szek był obywatelem austrjackim. Mieszkał w Brukseli. Gdy wojska niemieckie wkroczyły w granice Belgji, Szek odrazu wszedł w kontakt ze sztabem, oczywiście przyrzekając dostarczenie najlepszych informacyj z szeregów nieprzyjacielskich.

W ciągu krótkiego czasu Szek zdobył całkowite zaufanie Niemców. A o to zdaje się Szekowi w pierwszym rzędzie chodziło.

W tym samym mniej więcej czasie sztab niemiecki był zaniepokojony pewnemi wypadkami, które ze względu na swój charakter wykazywały, że wiele cennych informacyj, otaczanych największą tajemnicą, przedostały się nazewnątrz. Któż mógł to zrobić? Na niepokojące to pytanie nie było zrazu odpowiedzi. W każdym razie nie ulegało wątpliwości, że w samym sztabie grasuje szpieg z nieprzyjaeielskich szeregów i wyławia informacje.

Zarządzono najściślejszą obserwację, ale nie wykazała ona niczyjej winy. Z centrali w Berlinie nadeszły wiadomości, że kilkakrotnie szyfrowane depesze przedostały się do niewłaściwych rąk i zostały przekazane armjom nieprzyjacielskim.

Do Brukseli przyjechali specjalnie wysłani, najzdolniejsi wywiadowcy. Mieli oni za zadanie zdemaskowanie ukrytego wroga. Ale i ich akcja, choć otoczona była najściślejszą tajemnicą, nie dała efektu. A tymczasem z dnia na dzień Niemcy przekonywali się, że najbardziej zakonspirowane informacje są przejmowane i powodują w następstwie klęski na różnych odcinkach frontu.

Wreszcie znalazł się jakiś sprytny wywiadowca, który z nieznanych bliżej powodów zwrócił uwagę na Aleksandra Szeka. Mimo czujnej i stałej opieki nie udało się stwierdzić, by Szek pozostawał w kontakcie z nieprzyjacielem. Dopiero po jakimś czasie, po jednej z ciężkich i krwawych bitew stwierdzono, że Szek znikł. Ale tak, że nie można go było nigdzie odnaleźć.

A od tej chwili wszystko odbywało się w najlepszym porządku. To wreszcie dało słuszne podstawy do oskarżenia Szeka o akcję antyniemiecką.

I nie omylono się. Szek istotnie pracował na rzecz aljantów. Co skłoniło go do tego kroku, trudno ustalić. Faktem jednak jest, że stosunki swoje z Niemcami zużytkował na demaskowanie swych rzekomych przyjaciół.

Dodajmy, że Szek był z zawodu inżynierem. Wynalazł on jakiś instrument, który umożliwiał mu przejmowanie depesz nadawanych przez radjo. I w ten sposób, gdy ze sztabu armji niemieckiego nadawano depeszę, chwytał ją Szek i kierował do sztabu połączonych armji francusko - angielskiej.

Udało się Szekowi poza tem przejąć depesze wysłane przez Niemców do swego przedstawiciela w Waszyngtonie. Przypominamy, że Niemcy prowadzili wówczas akcję polityczną o doniosłem znaczeniu. Cesarz Wilhelm rozumiał bowiem, że za wszelką cenę należy dążyć do utrzymywania ze St. Zjednoczonemi najlepszych stosunków i w ten sposób nie dopuścić do ich udziału w wojnie światowej. Było bowiem jasne, że w chwili gdy St. Zjednoczone przystąpią jako sojusznik do aljantów, los Niemców będzie przesądzony. Niemcy czynili więc wszystko, aby sparaliżować wpływy kilku polityków amerykańskich, którzy parli do przystąpienia do aljantów.

I zapewne akcja ta przyniosła słaby rezultat gdyby nie Szek. On to był właśnie tym, który przejął depesze przesyłane do Waszyngtonu. Natychmiast zakomunikowano o tem Anglji. Pracę rozpoczęli dyplomaci angielscy i ostatecznie unieszkodliwiono Niemców i St. Zjednoczone przystąpiły do działań wojennych. Od tej chwili datuje się załamanie w szeregach niemieckich i późniejsze wypadki stwierdzają niezbicie, że przystąpienie St. Zjednoczonych było dla Niemców zbyt silnym ciosem.

A wszystko to stało się dzięki Szekowi. Jemu świat cały zawdzięcza, że pożoga wojenna nie trwała już długo. Gdy zdemaskowano działalność Szeka, Niemcy dokładali starań, by dostać go w swoje ręce. Ale Szek wpadł jak kamień w wodę.

Jak później stwierdzono wyemigrował do Holandji i tu zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem. Mściwa dłoń niemiecka nie dosięgła go.

Dalszy ciąg nastąpi

Emge.

Zdemaskowanie upiorów Chicago

Zatrzymanego natychmiast przesłuchano, ale z skąpych odpowiedzi wynikało, że poznany przez komisarza Hartinga inżynier należy do rzędu ludzi, którzy niełatwo ulegają.

Decyzja nastąpiła natychmiast. Inżyniera przewieziono do gmachu policji i tu rozpoczęło się słynne na cały świat badanie. Gdy po dwóch godzinach takiego badania, przeplatanego wymślnem biciem, inżynier w dalszym ciągu milczał, zastosowano badanie „trzeciego stopnia".

Znęcano się nad inżynierem w sposób nieludzki, poddawano go najbardziej „nowoczesnym" torturom. Ledwie dysząc inżynier po upływie godziny wyszeptał:

— Powiem!

I opowiedział. Podał dokładne nazwiska swych wspólników. wskazał obecne ich miejsce zamieszkania. Największą sensację stanowiło oświadczenie, że cała robota nie była pomysłem bandy, trudniącej się wogóle tylko włamaniem. W swoim czasie zgłosił się do nich pewien gość i za olbrzymią sumę zaproponował im, by wykradli z laboratorjum bakterjologicznego zarazki dżumy i dokonali kilku morderstw.

W pierwszym rzędzie ofiarą miała paść tancerka Ethel Regnault. A gdyby policja nazbyt gwałtownie wzięła się do śledztwa, zadaniem bandy miało być wywołanie paniki w Chicago przez dokonanie innych morderstw, a nawet pozwolono im na porywanie wybitniejszych oficerów policji.

Zeznania rzekomego inżyniera wywołały zrozumiałą sensację. Według otrzymanych wskazówek dotarto do meliny bandy i wyłowiono ich pokolei. Zdziwienie ich nie miało granic, tak pewni byli bezpieczeństwa.

Okazało się bowiem, że banda pracuje wspólnie od szeregu lat i choć nieraz niejeden z nich dostawał się w ręce władz nie było wypadku zdrady.

Tym razem przeliczyli się. Aresztowani, jak stwierdzono w kartotekach policyjnych byli niejednokrotnie karani za włamania do banków i mieszkań prywatnych. Żaden z nich jednak nie miał procesu o zabójstwa. Widocznie łatwość zarobku pchnęła ich w inną „dziedzinę" i zaprowadziła za kratki.

Obecnie chodziło już o ujawnienie nazwiska tajemniczego szefa, który łożył olbrzymie sumy na to, by mordować ludzi. Przesłuchani w tej sprawie członkowie bandy nie chcieli ujawnić nazwiska, ale gdy znów zagrożono badaniami „trzeciego stopnia" rozwiązały się im języki.

Kolejno oświadczyli, że robotę finansował miljoner Hidson. Komisarz Harting, który znał całą sprawę najlepiej, nie był wcale zdumiony. Zrozumiał, że w grę tu weszła typowa zazdrość, a zdradzony narzeczony postanowił się zemścić. Wybrał jednak zgoła dziwny sposób.

Nie pozostawało więc nic innego jak odszukać miljonera. Rozesłano telefonogramy do wszystkich miast. Poszukiwania trwały bezmała dwa miesiące, ale nie przyniosły rezultatów. Zdawało się, że już nigdy nazwisko mściwego miljonera nie wypłynie na powierzchnię, gdy oto zupełnie niespodziewanie w kronice wypadków jednego z pism ukazała się w rubryce „Wypadki dnia" następująca notatka:

Wczoraj targnął się na życie znany przemysłowiec Hidson. Przybyły lekarz stwierdził śmierć. Przyczyna samobójstwa nieznana. Zwłokami tragicznie zmarłego przemysłowca zajęła się rodzina.

Notatka ta doręczona komisarzowi Hartingowi wyjaśniła mu wszystko dostatecznie. Miljoner zapewne dowiedział się, że banda została zdemaskowana i obecnie rozumiejąc, że los jego jest przesądzony, wolał sam wymierzyć sobie sprawiedliwość. Zemsta jego za porzucenie przez tancerkę była straszna, skończył jednak również w sposób najmniej oczekiwany.

Banda stanęła wkrótce potem przed sądem i każdy z członków otrzymał po 15 lat więzienia. A w kilka dni później prasa zamieszczała sążniste opisy, wysławiając odwagę komisarza Hartinga i przy okazji nie szczędząc przykrych słów szefowi policji!....

Miecz. Gór.

Dziwactwa testamentowe

Ludzi ekscentrycznych i złośliwych nie brak na świecie. Potrafią oni, jeśli mają środki potemu, zadziwiać albo dokuczać swoim bliźnim za życia, a często gęsto i po śmierci gdy wpadnie im złośliwy pomysł do głowy, aby w testamencie umieścić parę dowcipnych klauzul.

Słynny był np. testament pewnej zamożnej lady angielskiej, która zapisała cały swój majątek wraz z piękną willą... 40-tu pieskom rasowym. Rodzina zaatakowała testament i wkońcu stanęła ugoda, na podstawie której krewni otrzymali spadek, przejmując jednak na siebie obowiązek utrzymywania psiej rodziny do końca jej życia.

Bardzo dowcipnie i subtelnie postąpił pewien znany adwokat berliński, który zostawił w testamencie zapis na rzecz tych swoich klientów, których sprawy przegrał w sądzie. W ten sposób wynagrodził po śmierci skrzywdzonych przez siebie. Dodajmy, że był kawalerem, bo inaczej....

Złośliwe były trzy ciotki mrs. Granatt, które zapisały jej cały swój majątek w wysokości 200 tysięcy dolarów pod warunkiem, że licząca 67 lat wesoła spadkobierczyni odbędzie 50 razy tam i zpowrotem podróż z N. Jorku do Londynu. Notabene mrs. Granatt nie znosi jazdy okrętem i cierpi na chorobę morską za każdym przejazdem. Biedna! Zanim wejdzie w posiadanie 200.000 dolarów przechoruje 50 razy swe podróże i osiągnie piękny wiek.

Jeszcze złośliwszy kawał pośmiertny wyrządził adwokat Miller z Toronto (Kanada). Podzielił on swój majątek w taki sposób: prokuratorowi generalnemu, zawziętemu wrogowi gier hazardowych, zapisał spory pakiet losów loteryjnych, oraz kilka tuzinów biletów na wyścigi, innemu znów znajomemu zapisał dwa udziały w browarze, wreszcie resztę majątku zapisał starszej damie, która — jak pisze — „Uczyniła mnie szczęśliwym na całe życie, odrzucając przed 20-tu laty moje oświadczyny".

Em.

Dobre i złe obyczaje kupieckie

przy tran; akcjach na Giełdz e Mięsnej

Niejednokrotnie donosiliśmy o tem, że Giełda Mięsna pozwala sobie na eksperymenty gospodarczo szkodliwe: jak wprowadzanie przymusowego pośrednictwa, opodatkowywanie obrotów wewnętrznych, zabranianie kupcom sprzedaży swego własnego towaru na kredyt i wiele innych.

To też wiadomość o zawieszeniu działalności Zarządu Związku Kupców Chrześcijan Przemysłu Mięsnego, a następnie aresztowanie przez Urząd Śledczy 7 kupców, jak również kolportowanie przez pisma stołeczne informacyj o fałszowaniu przez ten Zarząd raportów Komisji Międzyministerjalnej, powołanej dla zbadania działalności Giełdy Mięsnej w Warszawie, danych co do sytuacji na rynku mięsnym, nawoływanie do niepłacenia podatków, wywołało, w kołach dobrze poinformowanych wielkie zdziwienie i dlatego też postanowiliśmy zasięgnąć informacyj u jednego z aresztowanych i następnie zwolnionych, a mianowicie u b. wiceprezesa Zarządu Związku p. Piotra Biechońskiego. Oto, cośmy usłyszeli.

— Na czem polegała tak zwana walka Związku z Giełdą i Kasą Targową?

— Muszę wyjaśnić, że Związek nigdy nie walczył ani z Kasą Targową, ani też z Giełdą, lecz jedynie w drodze nadzoru, co jest zgodne z § 3 statutu Giełdy Mięsnej, zwracał się z memorjałami do Pana Ministra Przemysłu i Handlu, wskazując na szkodliwość zarządzeń Giełdy.

— Na czem ona polegała?

— Przedewszystkiem Giełda wprowadziła przymusowego pośrednika w postaci firm o prawach monopolistycznych, a następnie zabroniła udzielania kupcom-detalistom kredytu, uważając ze swego punktu widzenia, że kredytowanie jest sprzeczne z dobremi obyczajami kupieckiemi.

— Co to znaczy „monopolistyczne firmy" i jak one powstały?

— Giełda Mięsna uzurpowała sobie prawo zezwalania na handel zwierzętami rzeźnemi, a uchwałą Rady Giełdowej z dnia 24.10 1933 r. wprowadzono podział handlu na dwie kategorje. I tak, kto skupował zwierzęta rzeźne na prowincji, nie miał prawa sprzedać ich w stanie bitym w Warszawie i odwrotnie, kto chciał dokonać uboju w Warszawie, musiał zakupywać żywiec na rynku warszawskim. Prócz tego Kasa Targowa uchwaliła wprowadzenie tak zwanych agentów kasowych, a Rada Giełdowa wprowadziła na targowisku bydła przymus, zabraniając maklerom spisywania tranzakcyj, o ile stroną sprzedająca, względnie kupująca nie jest firma, uznana przez Giełdę za targowego pośrednika. Takim pośrednikiem była firma „Pekoris". Podobne zarządzenie miało objąć również rynki trzody chlewnej, cieląt, baranów i t. p., lecz naskutek kategorycznych żądań kół rolniczych przymus ten nie tylko że nie został wprowadzony, lecz i firma „Pekoris" utraciła na rynku wołów swe prawa pośrednika.

— Czy to prawda, że Panowie uchylają się od płacenia podatków?

— Jeszcze przed powstaniem Giełdy Mięsnej organizacje branży mięsnej dobrowolnie uchwaliły wpłaty podatków od sztuki, w wysokości, dostosowanej do faktycznej wartości objektu, lecz z chwilą przejęcia poboru podatków przez Giełdę wpłaty zaczęły wzrastać i obecnie, przy spadku cen o prawie 50 proc. wzrosły prawie 3 i pół raza, a więc w stosunku do faktycznej wartości wzrosły siedmiokrotnie, dlatego też Związek Kupców Chrz. Przem. Mięsnego zwrócił się do Pana Ministra Skarbu z obszernym memorjałem, w którym prosił o zrewidowanie systemu, stosowanego przez Giełdę Mięsną przy pobieraniu podatków. System ten jest bardzo szkodliwy dla rolnika, gdyż kupiec cały ciężar podatku przerzucał na hodowcę, oraz dla kupca, gdyż ten ostatni wpłacając więcej, niż faktycznie powinien wpłacać, miał uszczuplany swój kapitał obrotowy, a jednocześnie w urzędach skarbowych na jego dobro były zapisywane nadpłaty.

— Czem, według Pana, powodowała się Giełda, podwyższając pobór podatków?

— Trudno to wytłumaczyć, lecz według mojego osobistego mniemania, Giełda Mięsna na zasadzie umowy z Grodzką Izbą Skarbową otrzymuje za inkasowanie podatków 3 proc. od wszystkich zainkasowanych sum, prawdopodobnie Giełdzie chodzi o ciągnięcie z tego źródła większych dochodów. O ile Pana Redaktora ta sprawa interesuje, dam Panu wyliczenie, z którego wynika, że Giełda Mięsna zamiast należnych faktycznie 41 zł. 05 gr pobrała aż 140 zł., otrzymując prowizji od Skarbu Państwa 4 zł. 20 gr. Ponieważ Skarb Państwa w przyszłości nadpłacone 98 zł. 95 gr. zwróci, zatrzymując należne mu tylko 41 zł. 05 gr., natomiast Giełda otrzymanej prowizji Skarbowi nie zwróci, wynika z tego, że Skarb Państwa za zainkasowanie 41 zł. 05 gr. zapłacił Giełdzie 4 zł. 20 gr., a więc przeszło 10 proc.

— Czy postulaty Panów, zawarte w memorjałach do Ministra Przemysłu i Handlu oraz Ministra Skarbu, zostały załatwione przychylnie?

— O ile chodzi o Ministerstwo Przemysłu i Handlu, to naskutek naszych memorjałów została powołana Międzyministerjalna Komisja dla zbadania działalności Giełdy Mięsnej w Warszawie i obecnie, jak nam wiadomo, prace swe zakończyła; jaki jest dalszy los naszych memorjałów nie wiemy. Co się zaś tyczy memorjału, złożonego w Ministerstwie Skarbu, to nic nam nie jest wiadomo, gdyż w międzyczasie Zarząd Związku został zawieszony i nie miał prawa interwencji.



ZWYCIĘZCY CHALLENGE'U U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Zwycięzcy tegorocznego Challenge'u kpt. Bajan i mechanik sierż. Pokrzywka byli przyjęli przez Marszałka Piłsudskiego w czasie Jego pobytu w Moszczenicy. Na zdjęciu — Marszałek Piłsudski w towarzystwie zwycięskich lotników.



20-LECIE 1 P. A. L.

w Wilnie odbył się obchód 20-lecia tamtejszego 1-go p. art. Leg., na który przybył m. inn. w mundurze pułkownika artylerji min. Spraw Zagranicznych Beck. Na zdjeciu — min. Beck w towarzystwie wojewody wileńskiego Jaszczołta na dworcu w Wilnie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PRZED MECZEM POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

W najbliższą niedzielę dn. 14 października o godz. 12-ej w południe rozegrany zostanie w Warszawie w gmachu cyrku międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja o puhar środkowej Europy.

TROCHĘ STATYSTYKI

Mecz Polska — Czechosłowacja rozegrany zostanie po raz piąty zkolei. Po raz pierwszy walczyliśmy z Czechosłowacją w 1929 r. w Katowicach, bijąc ją 12:4. W roku następnym w Pradze uzyskaliśmy remis 8:8. W r. 1931 w Warszawie uzyskaliśmy ponownie wynik remisowy 8:8. Wreszcie w roku ub. w Poznaniu wygraliśmy 10:6. Stosunek zwycięskich spotkań jest dla nas korzystny i brzmi 38:26.

SKŁADY POLSKI I CZECHOSŁOWACJI

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski ustalił wczoraj wieczorem następujący definitywny skład Polski: Rotholc, Moczko II, Kajnar, Sipiński, Garncarek, Chmielewski, Karpiński, Krenz.

W skład Czechosłowacji wchodzą: Fiala, Sasinek, Dworzak, Chundela, Hrubesz, Pospiszil, Durdis, Kopecek.

Sędziami punktowymi będą: Węgier Vadasz i Niemiec Sanger. W ringu na zmianę sędziować będą Polak i Czech.

STAN ZAWODÓW O PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY

Walka, jak już zaznaczyliśmy toczy się o ufundowany niedawno puhar Europy środkowej. W tym turnieju biorą udział reprezentacje 5-ciu państw (Niemcy, Węgry, Polska, Czechosłowacja i Austrja). Włochy wycofały się. Dotychczas uzyskano następujące wyniki: Niemcy — Węgry 13:3, Węgry — Austrja 13:3, Węgry — Polska 10:6, Polska — Austrja 10:6, Czechosłowacja — Austrja 11:5. Tabela zawodów przedstawia się obecnie następująco:

1. Węgry gier 3, pkt. 4:2, st. zwyc. spotkań; 2. Niemcy gier 1, pkt. 2:0, st. zwyc. spotkań 13:3; 3. Czechosłowacja gier 1, pkt. 2:0, st. zwyc. spotkań 11:5; 4. Polska gier 2, pkt. 2:2, st. zwyc. spotkań 16:16; 5. Austrja gier 3, pkt. 0:6, st. zwyc. spotkań 14:34.

Fawcrytem turnieju są Niemcy. Mecz Polska — Czechosłowacja decyduje raczej o pierwszeństwo wśród państw słowiańskich.

SZCZEGÓŁY MECZU ROSJA — CZECHOSŁOWACJA

Jak już podaliśmy, odbył się w Pradze sensacyjny mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji a Rosją Sowiecką. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził ponad 5 tys. widzów. Bokserzy sowieccy okazali się znacznie lepsi i wygrali 9:7. Właściwie wynik brzmiał 11:5 na korzyść Rosji, ale z powodu dyskwalifikacji Szerowa, Czechosłowacja zdobyła dalsze dwa punkty. Na 8 spotkań aż 6 dały wynik remisowy.

W wadze muszej Fiala (Cz) zremisował z Tokajewem. W wadze koguciej Szerow (R) został zdyskwalifikowany z powodu ugryzienia Hasinka w ucho (!) Zwycięstwo oczywiście przyznano Czechowi. Kierownik drużyny rosyjskiej założył protest, który zostanie rozpatrzony dopiero po orzeczeniu lekarskiem. Jest zatem możliwe, że ogólny wynik meczu ulegnie jeszcze zmianie. W wadze piórkowej Dworzak (Cz) nie rozstrzygnął walki z Celowalnikowem. W wadze lekkiej Chundela, zremisował z Ogurenkowem. W wadze półśredniej Hrubesz (Cz) zremisował z Timoszynem. W wadze średniej Stiepanow (R) zwyciężył na punkty Pospiszila. W wadze półciężkiej Michajłow znokautował Nejtka. W ciężkiej Postow (R) zremisował z Durdisem.

BOKSERSKI OBÓZ TRENINGOWY PRZED MECZEM Z NIEMCAMI

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego ustalił następujący skład obozu treningowego przed meczem z Niemcami (dn. 25 listopada w Essen):

Waga musza — Rotholc i Czortek, waga kogucia — Moczko i Marcysiak, waga piórkowa — Kajnar i Polus, waga lekka — Banasiak i Sipiński, waga półśrednia — Garncarek, Taborek i Lelewski, waga średnia — Chmielewski i Pisarski. (Majchrzycki nie został uwzględniony, gdyż nie będzie mógł wyjechać do Essen). waga półciężka — Karpiński, Doroba, Jóżkowiak i Przybylski, waga ciężka — Piłat, Krenz i Skwarkowski.

MECZE TRENINGOWE POLSKIEJ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ

Dziś we wtorek dn. 9 b. m. i w czwartek dn. 11 b. m. o godz. 14.30 odbędą się na stadjonie Wojska Polskiego dwa treningowe spotkania polskich reprezentacyj piłkarskich na mecze z Rumunją i Łotwą.

Młodzież szkolna pod kierunkiem wychowawców ma prawo wolnego wstępu na mecze treningowe.

Z CAŁEGO ŚWIATA W KILKU WIERSZACH

BERLIN. W meczu o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej Niemiec Gustaw Eder pokonał po 15-to rundowej walce Belga Sibillę na punkty. Eder w ten sposób pozostał mistrzem Europy.

PRAGA. Puhar piłkarski Czechosłowacii zdobyła Sparta praska po zwycięstwie w finale nad Kladno 6:0.

BUDAPESZT. W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Węgry odniosły zwycięstwo nad Grecją 105½ : 67½ pkt.

W sprawie eksmisji bezrobotnych

Ministerstwo Sprawiedliwości wystosowało pismo okólne do prezesów wszystkich sądów okręgowych, w którem wyjaśnia postanowienia w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Ministerstwo wyjaśnia, że przy ocenie położenia pozwanego, usprawiedliwiającego zawieszenie wykonania eksmisji, należy brać pod uwagę nietylko stan bezrobocia pozwanego, zachodzący w przypadku utraty pracy najemnej, ale wogóle faktyczny brak pracy, bez względu na uprzednie pozostawanie w stosunku pracy najemnej.

Sąd nie ma obowiązku zbierania dowodów, że pozwany pozostaje bez pracy, jednak ma prawo zbierać tego rodzaju dowody z urzędów, a zatem może zażądać od pozwanego udowodnienia braku pracy. Zakresu tych dowodów nie należy ograniczać do zaświadczeń publicznych instytucyj i biur pośrednictwa pracy, a zatem uzależniać stosowanie moratorjum od faktu zarejestrowania bezrobotnego w biurze pośrednictwa pracy.

Do rzędu instytucyj, uprawnionych do wystawiania zaświadczeń w sprawie braku pracy, należą w pierwszym rzędzie zarządy gminne lub miejskie oraz prawno - publiczne instytucje samorządu gospodarczego, np. izby rzemieślnicze.

Niebezpieczny bandyta w potrzasku

Policja poszukiwała groźnego bandytę Teodora Ulewicza, który w powiecie skierniewickim dokonał licznych napadów bandyckich występując z bronią w ręku. Warszawski urząd śledczy dowiedział się, że Ul[illegible] ukrywa się w domu przy u[illegible] Wileńskiej. Nie wiedziano je[illegible]k u kogo. Nie trzeba dodawać, że przebywał on tam bez meldowania.

Wysłano dwóch wywiadowców na pochwycenie bandyty. Wywiadowcy jednak nie znali bandyty i musieli polegać tylko na własnej intuicji. Trochę tylko znali jego rysopis. Ale to już wiele. To też łatwo domyślili się jak wygląda bandyta i wczoraj wieczorem zatrzymali go w bramie gdy przyszedł na noc. Był to Ulewicz. Skuto go w kajdany i odprowadzono do urzędu śledczego.

NOWY TYGODNIK SPORTOWY

Wczoraj ukazał się pierwszy numer tygodnika sportowego p. n. „Sportowiec". Numer zawiera b. ciekawe i różnorodne wiadomości. Na uwagę zasługuje drukowana w „Sportowcu" powieść sportowa „Tajemnica bramkarza". Cena „Sportowca" wynosi 10 gr., umożliwi to więc szerokim masom nabycie popularnego tygodnika.

Budowa spalarni śmieci w Warszawie

Przed kilku dniami złożono w zarządzie m. stoł. Warszawy ofertę na budowę wielkiej nowoczesnej spalarni śmieci oraz na wywóz odpadków domowych. Oferta ta gwarantuje miastu natychmiastowe rozpoczęcie budowy spalarni, która miałaby powstać wielkim kosztem, organizację nowoczesnego wywozu śmieci, obejmująca całe miasto, oraz pół miljona zł. rocznie tenuty dzierżawnej dla miasta.

Tenuta ta byłaby ewentualnie skapitalizowana i w kwocie około 5.000.000 zł. wypłacona zarządowi miejskiemu przy podpisaniu koncesji. W ofercie, za którą stoi poważny kapitał szwajcarski, zainteresowany jest również największy polski koncern przemysłowy.



ŚWIETO ZWIERZĄT W WARSZAWIE.

kościołem zwierząt i ptactwa. Na zdjszka z Assyżu patrona zwierząt od-
W ub. niedzielę, w dzień św. Francie uroczystość błogosławieństwa zwie-
była się po raz pierwszy w Warszawitkj Boskiej przy ul. Łazienkowskiej
rząt Po nabożeństwie w kościele Matyku kościelnego przemówienie oko-
ks. prałat dr. Hilchen wygłosił z poręcenia licznie zgromadzonych prze-
licznościowe, poczem dokonał poświęciu — moment święcenia zwierząt

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Jaś przypomniał sobie list Olka. Miał taki szczery ton, że nie mógł być kłamliwy. Bo i pocóżby Olek miał kłamać? W jakim celu? Jeżeli Anusia rzeczywiście odtrąca pokusy hrabiego Oremskiego, jeżeli utrzymuje się z pracy rąk, jakiż może być lepszy dowód jej niewinności?

Przekonać trzeba się w każdym razie. Nie poto przecież przyjechał z tak daleka, aby teraz w ostatniej chwili wyrzec się właściwego celu swego przybycia.

Owszem, kochał bardzo rodziców, ale to było niczem w porównaniu do namiętnego szału, jaki odczuwał dla Anusi. Jak dawiej chciał umrzeć dla niej, tak teraz zapragnął żyć dla niej i... z nią...

Powiedział ojcu, że musi udać się do Warszawy ze względów służbowych, ale że zostanie tam tylko kilka dni. Zaznaczył zarazem, że od załatwienia tych spraw zależy cała jego przyszłość.

Gdy stary Bończal nazajutrz się obudził, znalazł u siebie na stole kartkę tej treści:

„Kochany ojcze, odjeżdżam... Błagam Cię: nikomu ani słowa o moim powrocie. Zobaczymy się niebawem. Całuję Was obojga z całej siły.

Kochający syn Jaś"

3. NA TROPIE.

Była godzina dziewiąta z rana, gdy do dozorcy jednej z kamienic warszawskich zgłosił się przystojny wysoki brunet, pytając:

— Czy tu mieszka pan Aleksander Maldziak?

— Owszem, ale niedawno wyszedł. Przychodzi zawsze dopiero wieczorem.

— A czy tu mieszka panna Biedrzychówna?

— Owszem... mieszkała. Ale wyprowadziła się jakie trzy miesiące temu. Nie wiem dokąd — dodał dozorca dość cierpko.

Jaś Bończal, bo on to był, zdziwił się tem i przeraził. Znów straszliwe zwątpienie zakradło mu się w duszę. Przed trzema miesiącami mniej więcej przecież nadszedł list Maldziaka. Czyżby od tego czasu coś zaszło? Któż więc ostatecznie ma słuszność: Maldziak czy plotkary wiejskie?

Suty napiwek nieco rozwiązał język dozorcy. Opowiedział, że Anusia zamieszkała tu z polecenia Maldziaka i choć się wyprowadziła, zatrzymała jednak swój pokój, który odwiedza od czasu do czasu. Przeważnie w towarzystwie innej, równie młodej i pięknej pani. Może ta pani będzie mogła udzielić bliższych informacji, bo ani on ani Maldziak obecnego adresu Anusi nie znają. Z opisu Jaś domyślił się odrazu, że chodzi o Elżunię i postanowił reszty dowiedzieć się od niej.

Po chwili namysłu Jaś Bończal doszedł do wniosku, że najlepiej będzie zapytać się o wszystko Zośkę, pokojówkę Elżuni. Nie wiedział, że ona zdawien dawna pała straszliwą nienawiścią ku niemu.

Ponieważ jeszcze w Tomirzycach mu opowiedziano, że Elżunia mieszka u rodziców, udał się tam więc.

Gdy Zośka go ujrzała, o mało nie padła trupem z przerażenia.

Po pierwszych zapytaniach Jaś w krótkich słowach tak określił cel swego przybycia:

— Chcę się zobaczyć z... kimś. Zapytać o... coś. I zależnie od otrzymanej odpowiedzi zostać albo zniknąć...

Nie ukrywał, że chodzi mu o Anusię. Zapytał o szczegóły. Zośka wykręcała się, że nic nie wie.

Była to, oczywiście złośliwość z jej strony. Postanowiła zabawić się jego bólem, wznawiając drzemiącą w niej oddawna i nieukojoną nienawiść ku niemu. Napawała się już zawczasu swoją złośliwą przyjemnością i zapytała:

— Kochasz więc wciąż jeszcze tę małą Anuśkę?

— Nie wiem, czy kocham ją czy nienawidzę — odparł oficer — jedno tylko wiem, że do szaleństwa pragnę ją ujrzeć i pomówić z nią.

— O czem?

— O tem, jak właściwie wszystko naprawdę było. Chcę się upewnić, czy rzeczywiście nie miałem słuszności, urządzając jej w swoim czasie bardzo przykrą scenę... czy łamiąc życie sobie i rodzicom, nie padłem ofiarą złudnych pozorów.

— Słowem: co tu dużo gadać? Widzę, że szalejesz za nią bardziej, niż kiedykolwiek... Ale właśnie dlatego lepiej uczynię, jeżeli ci nic o niej nie powiem.

— Błagam cię...

— Powtarzam ci, że lepiej się nie pytaj... Ale cóż, kiedy tobie nigdy nic nie potrafiłam odmówić? Choć kiedyś... ja również bardzo cierpiałam i o to nikt się nie troszczył... Ha, trudno, byłam głupia i niedoświadczona. Dziś już mam doświadczenie i wiem, że rzadko się jest kochaną przez tego, który pragnie inną. Ale mniejsza o to, nie odpłacę ci złem za zło i powiem ci wszystko. o ile mi przyrzekniesz, że mnie nie wydasz.

— Przysięgam ci...

— A więc przygotuj się na najgorsze. Przestała pracować, woli się utrzymywać ze swej... urody, która, doprawdy, jest wręcz zjawiskowa. Warszawa zrobiła swoje. Jeżeli ją ujrzysz, o czem wątpię, nie poznasz jej z pewnością.

— Więc... doprawdy???

— O, nie wolno ci mieć o to do niej żalu. Dała się skusić... z twojej winy. Długo się opierała, ale nie wracałeś tyle czasu... Wkońcu uległa... Za późno się zdecydowałeś na powrót... Szkoda, wielka szkoda...

Jaś Bończal był temi słowy wstrząśnięty do głębi. Zgrzytał zębami ze złości. Zarazem tak był tem wszystkiem zgnębiony, że zapytał tylko szeptem:

— Gdzie jest teraz?

— O, w takim pałacu, że cię tam nawet nie puszczą... Jeżeli chcesz ją zobaczyć, bądź około piątej w Alejach... O tej porze zawsze wyjeżdża na spacer w swym błękitnym samochodzie... powtarzam w błękitnym, czyli spacerowym, bo na wieczór ma zamkniętą czarną limuzynę... Jeździ zawsze sama. Prowadzi szofer w bronzowej liberji. Na samochodzie litery: A. W., co oznacza Anusia Wiosenka. Tak ją wszyscy nazywali, gdy jeszcze pracowała w kwiaciarni. Tam się odbywały wprost pielgrzymki... Zasypywano ją najponętniejszemi propozycjami. Była niezachwiana. Tak, tyś ją nie docenił.. Zupełnie jej nie znałeś... Ale każda cnota ma swój kres. Gdybyś jeszcze przybył pół roku temu, zdążyłbyś na czas... Stało się to dopiero przed trzema miesiącami.

Patrząc na udręki i katusze, jakie jej słowa zadawały Jasiowi, napawała się niemi, jak największą rozkoszą. Dodała:

— Jedyną wadą Anusi jest zbyt wielka... uroda. Z taką nigdy mężczyzna nie będzie szczęśliwy. Zbyt niebezpieczne... A jak już, to trzeba czuwać, nie odchodzić ani na chwilę, nie tracić z oka ani na sekundę... A już z pewnością nie wyjeżdżać na krok tak długo, jak ty...

Tego już mu było nadto... Rzucił się na Zośkę i wściekły wykręcił jej rękę...

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAZDROŚĆ ŻONY.

— Będzie doskonale — mówił dalej Montemort, z uśmiechem już patrząc na Noderskiego, — jeśli się postaramy jednocześnie o rywalkę dla naszej Amerykaneczki. Nic tak nie podniesca serca do miłości, jak rywalizacja, obawa zdmuchnięcia ukochanego, czy ukochanej przez inną czy innego. Naturalnie nie biorę tu w rachubę Lili. To już jest przebrzmiałe. Żona robi zawsze najmniejsze wrażenie, choćby była ładna i interesująca. Znajdziemy kogo innego. Choćby Dankę...

— Dajże spokój! Patrzeć nie mogę na tę rozpuszczoną dziewczynę.

Montemort roześmiał się.

— Wiedziałem, że tak powiesz. Mężczyzna może mieć setki kobiet, ale zawsze go pociąga coś świeżego. Takie wyrobiliśmy w sobie upodobanie od zamierzchłych czasów. Godzę się z niem i dlatego wynajdę kogo innego. Rad jestem, żeśmy się porozumieli wreszcie. Byłem przygotowany do zrobienia ci wielkiej awantury, gdybyś się upierał i chciał wyłamać się z naszej spółki. To już jest nie do pomyślenia. Radzę ci ze szczerego serca, byś się wyzbył tych resztek sentymentów, jakie w tobie pokutują zupełnie niepotrzebnie i są poprostu śmieszne u takiego człowieka, który może zgarniać śmietankę życia pełnemi garściami. Każda kobieta może być twoją, której tylko zapragniesz, ozłoć tylko swoje życie wielkim majątkiem. Czego ci potrzeba więcej? Powiedziałem ci już, że mam dla ciebie słabość. Jesteś zdolny i bardzo potrzebny. Pcham w twoje ręce miljony, a ty mi zacząłeś grymasić. Trochę mnie to gniewało. Wierzyłem jednak, że rozsądek zwycięży i niepotrzebnie irytowałem się.

— Zupełnie niepotrzebnie — przytaknął Noderski.

— Teraz wiem o tem. No, to wracajmy do domu. Pamiętaj, że jutro Danka przyniesie pieniądze. Mimo wszystko duś teścia. Niech wysupła trochę pieniędzy, skąd chce. Potrzebuję paru tysięcy złotych.

— Dobrze. Będę u niego.

Noderski odwiózł Montemorta i powrócił do domu.

Kiedy został wreszcie sam w ciemnem wnętrzu samochodu, mimowoli zacisnęły się jego pięści, zacięty zęby, twarz spochmurniała.

— Muszę, muszę z nim skończyć! — myślał.

Był zdenerwowany i podniecony.

Ledwie wszedł, wyszła na jego spotkanie Lila. Była ubrana w wieczorową suknię.

— Wychodzimy! Mam dosyć tego siedzenia w domu. Ty przepadasz na całe wieczory, zapewne bawisz się, a ja mam siedzieć jak niewolnica i oczekiwać, kiedy mój kochany małżonek zechce sobie o mnie przypomnieć? Doszłam do przekonania, że moje postępowanie tylko zniechęca cię do mnie.

Noderski wzruszył ramionami.

— Nie wzruszaj ramionami! — krzyknęła nagle. Ja wiem wszystko! Zdradzasz mnie ustawicznie! Masz kochanki, do których chodzisz.

— Uspokój się i nie rób awantur, bo służba usłyszy — wziął ją za rękę.

— Wy nie cenicie takiej miłości! Wy wolicie kobiety, które przechodzą z rąk do rąk!

— Lila, zastanów się, nie pleć głupstw! Chodź, pójdziemy do twojego pokoju.

— Nie! Jedziemy na dancing! Chcę się bawić. Zobaczysz, że i ja mam powodzenie. Ty nie jesteś o mnie wcale zadrosny i dlatego mnie nie kochasz!

Noderski po raz drugi wzruszył ramionami.

— Mówisz zupełnie bez sensu! Nie znam zazdrości i nie znoszę jej. Nie znoszę jej tem bardziej, im ty robisz mi większe awantury zupełnie bezpodstawnie.

— A co było z Danką Zuberską?

— Cóż miało być? Że się do mnie zaleca? Ja jej nie znoszę i nie doczeka się tego, bym został jej kochankiem.

— Ona była twoją kochanką!

— Złapałaś nas na gorącym uczynku?

— Przestań tak mówić! Nie drażnij mnie! Och, jaka ja jestem nieszczęśliwa! — Lila wybuchnęła nagle płaczem.

—Uspokój się! Co się z tobą dzieje?

— Nie dotykaj mnie! Nie kochasz mnie! — wołała wstrząsana płaczem.

— Na tle głupich podejrzeń dostajesz choroby nerwowej. Muszę ci sprowadzić lekarza...

— To jeszcze nie wszystko! To jeszcze nie wszystko! — płakała w dalszym ciągu.

Noderski chwycił ją na ręce i choć wyrywała się mu i odpychała go, zaniósł ją do sypialni.

— No, dosyć tego — powiedział, układając ją na kanapie. — Uspokój się wreszcie. Wyładuj ze siebie wszystkie podejrzenia i skończ z tem.

— Nie mów tak do mnie! To jest najlepszym dowodem, że mnie już nie kochasz, że masz inną!... Ja cię zabiję, jeśli mnie zdradzisz

— Dziedzinna jesteś!

Nie zdjąwszy palta, siadł na foteln i przyglądał się Lili, wijącej się na kanapie w przystępie ataku nerwowego.

— Ona jest naprawdę chora! — myślał obojętnie.

— Ja nie mogę zapomnieć! Wszystko mnie dręczy a ty jeszcze to potęgujesz!

Zerwała się nagle z kanapy, chwyciła go rękoma za głowę i wpatrywała się rozszerzonemi oczami w jego oczy.

Dalszy ciąg jutro

Październik
10
Środa
Franciszka

KRONIKA KRAKOWA

Czy fabr. czekolady „Suchard" dopuściła się nadużyć na szkodę Skarbu Państwa.

W sobotę dnia 6 października br. Redakcja nasza otrzymała anonim, że w fabryce czekolady „Suchard" ujawniono nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Jesteśmy pismem — jak naszym Szan. Czytelnikom wiadomo — które wszelkie nadużycia z jakiejkolwiek strony by pochodziły — jak najostrzej napiętnuje — i broni równocześnie pokrzywdzonych — bez względu od kogoby ta krzywda pochodziła — tembardziej jeśli ktoś się dopuszcza nadużyć na szkodę Skarbu Państwa. Jednakowoż sprawy nie traktujemy zbyt pochopnie. —

Toteż otrzymując wyż wspomniany anonim — nie wykorzystaliśmy go bezkrytycznie dla wywołania tylko sensacji — a to ze względu na osoby, których anonim ten dotyczył.

Znamy dobrze przedsiębiorców fabryki „Suchard", którzy są znanymi obywatelami krakowskimi, a żadna zagraniczna „granda" — toteż nie mogliśmy się pogodzić z myślą, by ci obywatele krakowscy takich nadużyć dopuścić się mogli.

Zabraliśmy się zatem ostrożnie do zbadania tej sprawy — i dowiedzieliśmy się rzeczy wprost rewelacyjnych — z zakulis intryg — co i kto spowodował rzucenie tej sensacyjnej bomby w opinję publiczną. Kulisy te w swoim czasie — rzecz prosta — odchylimy. Najciekawszym zaś jest fakt — że firma „Suchard" pod obuchem tej na nią niespodzianie rzuconej — nie bardzo woniejącą bombą — nie zorjentowawszy się kto w tej kampanji brał udział — nadesłała nam niżej podane sprostowanie do umieszczenia, które dla zilustrowania nie bardzo estetycznego postępowania bombiarzy — pomimo że do tego zobowiązani nie jesteśmy poniżej zamieszczamy:

„W związku z notatką w numerze niedzielnym pisma WPanów w sprawie rzekomych nadużyć w Krak. Fabryce Suchard po dokładnem zbadaniu sprawy, wyjaśniamy:

1) że w Fabryce firmy Suchard Władze skarbowe przeprowadziły rewizję ksiąg handlowych, jak to zresztą dzieje się corocznie i we wszystkich przedsiębiorstwach prowadzących księgi handlowe, że jednakowoż rewizja ta nie ujawniła żadnych nadużyć na szkodę Skarbu Państwa

2) że naskutek anonimowego doniesienia. iż Fabryka Suchard sprowadza z Niemiec kulki do swych aparatów sprzedażnych Straż Graniczna przeprowadziła w fabryce Suchard rewizję, przy której stwierdzono, "że Fabryka Suchard żadnych towarów, a w szczególności kulek do swych aparatów sprzedażnych z Niemiec nie sprowadza, lecz że kulki te wyrabia we własnym warsztacie, w którym zatrudnia kilkunastu specjalnie do tej pracy wyszkolonych robntników.

Wiadomość więc, że przeciw Dyrekcji firmy Suchard wdrożono dochodzenia prokuratorskie o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa polegała na błędnej informacji.

Co zatem kierowało inicjatorami tej sensacji — łatwo domyśleć się można!...

Ciunkiewiczowa zachorowała w więzieniu

Przebywająca w więzieniu św. Michała w Krakowie, bohaterka dwóch głośnych procesów Marja Ciunkiewiczowa, zachorowała onegdaj i została przeniesiona do szpitala więziennego.

Zamordowanie króla Jugosławji i min. Barthou

Sprawca zamachu zastrzelony podczas ucieczki

Jak już wczoraj wieczorem w nadzwyczajnem wydaniu — donieśliśmy, wykonano zamach morderczy w Marsylji na króla Jugosławji i min. Barthou.

Król i królowa Jugosławji przyjechali w gościnę do Francji. Powitanie króla odbyło się w porcie w Marsylji. — Około godz. 16 m. 10 powóz królewski przejeżdżał ulicami miasta. W powozie obok króla zajmował miejsce min. spraw zagr. Francji Barthou. W chwili gdy powóz królewski znajdował się koło gmachów giełdy z tłumu padło 20 strzałów rewolwerowych. — Trzy kule trafiły króla Aleksandra, który został odwieziony do prefektury, gdzie wkrótce zmarł.

Ciężko zraniony został min. Barthou, który również zmarł z odniesionych ran.

Zamachowiec, który usiłował zbiec — został zastrzelony.

Czwarty dzień procesu komunistów

W czasie trwającego procesu komunistów zeznawał 5-ty oskarżony inż. Alfred Statter, zam. przy ul. Jasnej 5. Wypierał się on winy, twierdząc, że padł ofiarą fatalnego dla niego zbiegu okoliczności i nieporozumienia, gdyż był zawsze lojalnym obywatelem. Wypierał się stanowczo, by miał przechowywać u siebie w domu literaturę wywrotową.

W czwartym dniu procesu komunistów w dalszym ciągu odbywało się przesłuchiwanie oskarżonych. Pierwszy składał zeznania Jan Herzberg magister praw, który pozostawał w ścisłym kontakcie z osk. Kernerem. Z Częstochowy przywiózł on walizkę wypełnioną literaturą komunistyczną, a ponieważ niejaki Żelichowski, który razem z nim mieszkał, już oddawna podejrzewał go o akcję komunistyczną, otworzył walizkę i zobaczył cały szereg rozmaitych ulotek i wydawnictw propagandowych partji komunistycznej.

Prócz tego Herzberg oskarżony jest o to, że 5 listopada 1933 r. w czasie obchodu z okazji rocznicy wypadków listopadowych z r. 1923 na cmentarzu wznosił okrzyki demagogiczne, antypaństwowe przyczem pobił wywiadowcę Dietricha, który chciał go aresztować.

Herzberg uważa się za zupełnie niewinnego.

Następny oskarżony Franciszek Świerk, cieśla, występujący w partji pod pseudonimem „dziadek", wybitny działacz PPS. lewicy na terenie Krakowa i Chrzanowa, delegowany był na kongres PPS. lewicy do Łodzi w r. 1931, gdzie był członkiem prezydjum, rozwijał on działalność na terenie wsi, wszczególności w kwestji podziału ziem dworskich pomiędzy włościan bez wynagrodzenia pieniężnego. Poza tem był on łącznikiem między komunistami Wieliczki, Libertowa i Kosocic.

Oskarżony na rozprawie nie przyznawał się do winy, stwierdzając tylko, że należał do PPS. lewicy. Z komunizmem nie miał nigdy nic wspólnego, ustroju komunistycznego nie uznaje a o zmianie ustroju w państwie myślał tylko w drodze legalnej.

Samobójstwo w gimnazjum

Wczoraj wydarzył się zagadkowy wypadek w III. Państw. gimn. w Stanisławowie. Mianowicie uczeń V. kl. Czerwiński włamał się do gabinetu chemicznego, gdzie w zamiarze samobójczym wypił pół litry spirytusu zmieszanego z chemikaljami.

Wypadek ten został odkryty dopiero po piątej godzinie lekcji przez tercjana. Zawiadomione natychmiast pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala. Powód zagadkowego samobójstwa nie jest dotąd znany.

Zniewolił 16-letnią dziewczynę

Basałaj Teodor, lat 20 mieszkaniec wsi Wielka Hać, pow. kossowskiego na Polesiu w bestjalski sposób napadł wczoraj na 16-letnią Annę Saganowicz, zamieszkującą w tejże wsi w czasie gdy pasła bydło na polu i zniewolił ją. Ojciec pokrzywdzonej Mikołaj zameldował o tym bestjalskim czynie na posterunku P. P., która zwyrodniałego młodzieńca aresztowała.

Śmiertelny wypadek k. kościoła O. O. Redemptorystów

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj do Podgórza gdzie obok kościoła O. O. Redemptorystów wił się w boleściach 70-letni starzec Jakób Kaczmarczyk, zamieszkały przy ul. Zamojskiego 33.

Lekarz pogotowia umieścił staruszka w karetce pogotowia i pomimo udzielonej pomocy lekarskiej starzec zmarł w karetce.

Zwłoki starca przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie.

Nadużycia komornika w Krakowie

Jak się dowiadujemy w kancelarji komornika Jerzego Łgowskiego w Krakowie przeprowadzono rewizję, podczas której wykryto sprzeniewierzenia.

Łgowski został natychmiast zwolniony z urzędowania, a sprawę przekazano prokuraturze przy Sądzie Okr. karnym.

Burzliwa zajścia u rabina

W czasie uroczystości u rabina Rabinowicza w Sosnowcu z okazji urodzenia się wnuka, powstał niesłychany skandal. Po przemówieniu rabina z Munkacza, „Agudat Izrael", powstał niebywały tamult.

Obecni na uroczystościach członkowie „Agudat Izrael" chcieli się rzucić na rabina z Munkacza. Zwolennicy rabina munkaczewskiego rzucili się znów na napastników.

Zażartej walce, jaka się wywiązała, kres musiała położyć dopiero zawezwana policja.

Rabin z Munkacza jeszcze tego samego dnia odjechał do Czechosłowacji.

Podrabin przytrzymany przez policję

Donoszą nam ze Lwowa, że tamtejszy podrabin Rapaport wraz z innymi członkami rabinatu, na czele większej grupy ortodosów przeprowadzał kontrolę w żydowskiej dzielnicy, wzywając kupców i rzemieślników żydowskich do przestrzegania odpoczynku sobotniego. Został on przez policję przytrzymany w chwili, gdy towarzyszący mu ortodoksi wybijali szyby w żydowskim zakładzie fryzjerskim.

Na interwencję Kahału i naczelnego rabina Rapaporta zwolniono.

Obrabował urzędniczkę

Gorczycowa Zofja, urzędniczka pryw. zam. w Krakowie przy ul. Zygmunta Augusta 3, zgłosiła na policji, że w czasie jej nieobecności w domu nieznany sprawca dostał się do jej mieszkania, skąd skradł 1 zegarek złoty damski z branzoletką złotą, 1 medaljon złoty ze złotym łańcuszkiem wysadzany brylancikami, 1 obrączkę złotą, 4 pierścionki złote, 1 obrączkę ślubną, 1 papierośnicę srebrną i 5 m. materji jedwabnej nieustalonej narazie wartości.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Domek z kart"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Nocny lot",
Apollo: „Imperatorowa".
Atlantic: „Karioka"
Bagatela: „Posażna jedynaczka" rewja „Wiwat Bajan".
Dom żołnierza: „Rasputin"
Promień: „Schowajcie wasze smutki „Scherlok Holmes".
Słonko: „Halka" i Flip i Flap w wojsku.
Świt: „Pojedynek na dnie oceanu".
Sztuka: „Radosna godzina"
Uciecha; „Markiza Jorisaka"
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna
Zorza: „Dziewczę z krainy burz".

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11.57 Hejnał 12.03 Transm z Warsz. i Wilna 13.05 Płyty 15.30 Transm. z Warszawy 15.35 Lokalne komunikaty 15.45 Fragment teatralny 16.00 Transm. z Warsz. 17.35 Płyty 18.00 Feljton aktualny 18.10 Wiadomości bieżące 18.15 Transm. z Warsz i Katowic 19.00 20 minut muzyki 19.20 Transm. z Warszawy 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20.45 Transm. z Warszawy 21.20 Odczyt 22.00 Koncert 22.15 Transmisja z Warszawy.

Kasiarze i paserzy przed sądem w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw groźnej szajce włamywaczy.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 17 sierpnia 1933 r. dokonano włamania do mieszkania fabr. wódek „Krakus" Ottona Hupperta, zabierając mu różne przedmioty oraz biżuterję wartości 8.500 zł. W związku z tą kradzieżą aresztowano Władysława Włodka blacharza, R. Pachulskiego kuśnierza, M. Moschenbrennera stolarza, Józefa Wawnykowskiego malarza, Wł. Ptasińskiego motera, znanych kasiarzy krakowskich już karanych.

Oprócz nich zasiedli na ławie oskarżonych jako paserzy, Apolonia Biedrońska, J. Czekajówna, Ter. Łaptaś, M. Wadach i Józef Biedroński.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Człowiek, który miał 58 żon

B. szef „Czeki" w Hule, inż. Arjeczow, skazany został przez władze sowieckie za poligamję na 10 lat robót przymusowych.

Arjeczow w przeciągu pięciu lat zawarł ślub z 58 żonami. Liczba jego dzieci z owych związków małżeńskich ma być wprost fantastyczną. Powiadają, że Arjeczow jest ojcem 105 dzieci.

Pech woźnego magistratu

Na ul. Nowowiejskiej w Krakowie spłoszył się wczoraj koń zaprzężony do bryczki w czasie gdy woźnica Panaszczuk Hryńko zmieniał koniowi uzdę.

Spłoszony koń biegł ul. Nowowiejską, J. Lea, Chocimską, gdzie na rogu ul. Misjonarskiej a Czarnowiejskiej potrącił przechodzącego Tadisza Wincentego, lat 37, woźnego Magistratu zam. przy ul. Racławickiej 2, który wskutek potrącenia upadł na jezdnię i doznał 2 ran tłuczonych na głowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02